

Prenumerata
w Radomiu rocz. rs. 4,
półrocz. rs. 2, kwart.
rs. 1, za odosłanie do
domu kwart. kop. 25,
Pocztą: rocz. rs. 5,
półrocz. rs. 2 k. 50,
kwart. rs. 1 kop. 25,
za granicą kwart. rs.
2 k. 50. Numer poje-
dyn. kop. 15. Prenu-
meratę przyjmują: Re-
dakcja, Księgarnie,
Handle win i Magazy-
ny galanterijne.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzickiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dziś d. 16 Lutego Juljany P. M. i Julj. M.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 7 m. 18. Zach. o godz. 5 m. 11.

Ogłoszenia:
Wiersz petit lub jego
miejsce str. 1 k. 25,
zwyczaj. kop. 8, rekl.
-ay wiersz kop. 20,
nekrologia kop. 15,
nadane kop. 50.
Ogłoszenia przyjmują:
Redakcja w Radomiu,
w Warszawie
wszystkie biura ogło-
szeń. Ogłoszenia tyl-
ko w języku polskim.

NASIONA i SADZONKI

drzew i krzewów leśnych,
parkowych i dziczek owo-
cowych—w wielkich zapa-
sach i po cenach w kraju
najniższych
poleca:

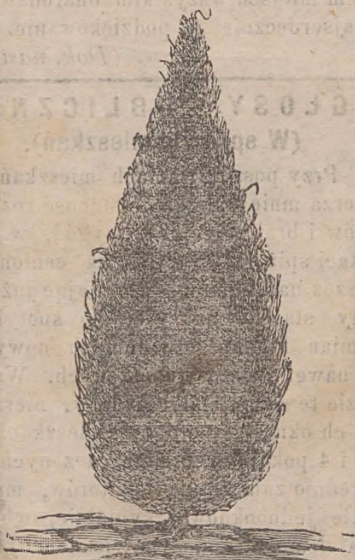
Zarząd Główny Lasów
Hrabiów Zamoyskich

W PODZAMCZU,

stacya pocztowa, telegraficzna i
kolejowa **SOBOLEW**, dr. żel.
Nadwiślańska, gub. Siedlecka.

Specyalne cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

Zarządzający lasami: **Feliks Rożyński.**



OGŁOSZENIE.

Syndyk tymczasowy masy upa-
dłości **Lewka Förstera**, kupca
miasta Końskie, niniejszem zawi-
adamia, że członek sądu okręgowo-
go radomskiego sędzia komisarz
rzeczony upadłości rezolucją z d.
1 lutego 1895 r., naznaczył termin
do sprawdzenia wierzytelności na
dzień 16 (28) lutego 1895 r., w
skutek tego, wzywam wszystkich
wierzyteli upadłości **Lewka För-
stera**, aby w wyżej oznaczonym
terminie stawili się w kancelaryi
sądu okręgowego radomskiego o
godzinie 11-ej przed południem i
przedstawili dowody swych wie-
rzytelności dla sprawdzenia.

Radom, d. 1 (13) lutego 1895 r.

Syndyk tymczasowy
Władysław Silnicki
Adwokat przysięgły.

NOWO-OTWORZONY

**Skład Materyałów Aptecznych
F. CIESZKOWSKIEGO**

ul. Lubelska, dom Baumingera, naprzeciw W-go Trzebińskiego
w RADOMIU.

Poleca po cenach możliwie niskich:

Oliwę Nicejską i Prowancą.
Oliwę do Palenia.
Tran świeży, parą wydzielany.
Esencję Octową Frankfurcką.
Wodę kolońską z Kolonii № 4711.
Wodę kolońską Warszawskiego
Laboratorium.
Wodę kolońską Petersburskiego
Laboratorium.
Wodę kolońską kwiatową Brokara.
Wodę kolońską angielską Atkin-
sona.
Wielki wybór perfum francuskich
i angielskich w oryginalnych
flakonach.
Perfumy zagraniczne na łyty.

Mydła lecznicze.
Wielki wybór mydeł toaletowych
krajowych i zagranicznych.
Wody toaletowe.
Opty toaletowe.
Pudry krajowe i zagraniczne.
Eliksir Benedyktyński do zębów.
Proszek do zębów.
Szczoteczki do zębów.
Wodę leśną do odświeżania mie-
szkań.
Nigretin do farbowania włosów.
Ekstrakt orzechowy do farbow-
nia włosów.
Gąbki toaletowe.
Moczałki do kąpiele.

Jest na składzie **SUROWICA ANTIDYFTERYTYCZNA**
d-ra Beringa.

Ochrona dziecięca.

SPRAWOZDANIE

Zarządu Ochrony dziecięcej w
Radomiu
za 1894 rok.

Wiadomości ogólne. W dniu 1 sty-
cznia 1894 r. w Ochronie znajdowało
przytułek 11 sierot. Dzięki jednakże
wzrostowi funduszu żelaznego przez
ofiarowanie na rzecz takowego sumy
2983 rs. kop. 95, złożonej w kasie
przemysłowców radomskich, Rada go-
spodarcza Towarzystwa Dobroczyn-
ności postanowiła powiększyć etat
stałych wychowawców Ochrony do
liczby 15. W skutek tego, w roku
sprawozdawczym przyjęte zostały do
Ochrony następujące sieroty: 1) Dut-
czak Stefania, 2) Pijarska Józefa i 3)

Walewska Maryanna. Dwie ostatnie
osierocone zostały przez śmierć ma-
tek, zmarłych na cholere, grasującą
w roku zeszłym w Radomiu.

Podobnie jak w roku poprzednim,
dzieci w Ochronie tak miejscowe, ja-
ko też i przychodnie, zajmowały się
robotami, odpowiedniami ich wiekowi
i uzdolnieniu. Z liczby stałych wych-
owawców, czterech starszych chłop-
ców uczęszczało do szkoły miejskiej.
Systematyczna nauka koszykarstwa
uległa czasowemu zawieszeniu, ponie-
waż pociągła za sobą stosunkowo
znaczące koszty (wynagrodzenie na-
uczyciela i zakup wikliny), z drugiej
zaś strony nie dawała dla dzieci odpo-
wiednich rezultatów, gdyż starsze
dzieci, zajęte nauką szkolną, nie mia-
ły czasu oddawać się koszykarstwu,
młodsze zaś okazały się za mało roz-

winiętami fizycznie do nauki koszy-
karstwa, wymagającej pewnej siły
fizycznej. Uważając jednak koszy-
karstwo za rzecz pożyteczną dla
swych wychowawców, zarząd Ochro-
ny założył na swym terytorium plan-
tacje wierzy koszykarskiej z zama-
rem prowadzenia w przyszłości syste-
matycznej nauki koszykarstwa.

Pod koniec roku sprawozdawczego
Ochronę nawiedził bardzo niepożąda-
ny i groźny zarazem gość, w postaci
szkarlatyny, która w tym czasie po-
wszechnie panowała w Radomiu.
Przyjęta w dniu 10 października sie-
rota Józefa Pijarska, po kilku dniach
pobytu, zasnęła i jakkolwiek po skon-
statowaniu przez lekarza szkarlatyny,
chora dziewczynka natychmiast prze-
niesiona została do szpitala św. Kazi-
mierza, to jednak choroba udzieliła
się i innym dzieciom. Dzięki jednak-
że przedsięwziętym podług wskazówek
d-ra Piętkowskiego środkom ostrożno-
ści, tylko trzy wypadki szkarlatyny
zaszły w Ochronie. Zapadły bowiem
na tę chorobę wspomniana powyżej
Józefa Pijarska, a za nią dwie inne
dziewczynki: sześciolatnia Stefania
Dutczak i nie mająca jeszcze lat 4
skończonych Helena Kowalczyk. Prze-
bieg choroby w dwóch pierwszych
był względnie łagodny, trzecia zaś
przechodziła jeden z najcięższych i
skomplikowanych przejawów szkarla-
tyny. Mimo to jednak troskliwość
dr. Piętkowskiego, lekarza Ochrony i
prawdziwie macierzyńska opieka ze
strony pp. Skrobońskich, nadzorczyń
Ochrony, zdołały utrzymać przy życiu
i tę małą pacjentkę. Epidemia szkar-
latyny w Ochronie dała się odczuć i
pod względem ekonomicznym, pocią-
gnęła bowiem za sobą dość znaczne a
nieprzewidziane wydatki na lekar-
stwa i opał.

O ile pod względem zdrowia fizy-

cznego dzieci, rok sprawozdawczy nie
był pomyślny dla Ochrony, o tyle
znów pod względem moralnym prowa-
dzenie się wychowawców nie pozosta-
wiało nic do życzenia. Dzięki umiejęt-
nemu kierunkowi wychowania, dzieci
w Ochronie są grzeczne, posłuszne, pra-
cowite i objawiają jaknajlepsze skłon-
ności. O kierunku i staranności wych-
owania dzieci miały dobrą sposobność
przekonać się te osoby, które raczyły
przybyć do Ochrony na „choinkę“, u-
rządzoną podczas świąt Bożego Naro-
dzenia. Żałować tylko należy, że nie-
wiele stosunkowo osób zapragnęło na-
ocznie przekonać się o niezaprzeczo-
nym pożytku, jaki przynosi ta młoda
instytucja. Nie dowodzi to bynajmniej
obojętności dla Ochrony, gdyż ogół
mieszkańców Radomia i w roku spra-
wozdawczym był bardzo życzliwie u-
sposobiony i spieszył chętnie z mate-
ryalną dla niej pomocą. Na liście o-
piekunek, wnoszących składkę na
rzecz Ochrony, znalazło się 14 no-
wych nazwisk. Dochód z tego źródła
dosięgnął poważnej sumy 448 rubli
(nie licząc 50 rs., wniesionych przez
W. Przyłuskę, w charakterze stałej
opiekunki), gdy tymczasem w roku
poprzednim (1893) składki opiekunek
nie przekroczyły 298 rubli. Niezale-
żnie od tego, w ciągu całego roku
sprawozdawczego napływały liczne
jednorazowe ofiary tak pieniężne, jako
też i w naturze. Z powodu urzędzo-
nej podczas świąt Bożego Narodzenia
„choinki“, wszystkie dzieci (miejsc-
owe i przychodnie) hojnie obdarzone
zostały słodyczami i podarunkami,
pochodzącymi z ofiar opiekunek i in-
nych osób.

W roku sprawozdawczym na ko-
rzyść Ochrony następujące osoby i
instytucje wniosły jednorazowe o-
fiary:

a) pieniężne: WW.: Zucker Adolf

HOTEL FRANCUSKI

Najdogodniejszy hotel w Radomiu

W środku miasta, numery czyste, pościel wygodna, usługa szybka i rzetelna,

CENY PRZYSTĘPNE.

Omnibus na każdy pociąg osobowy.

Wynajem powozów. 53—5

(jako % od dochodu z prenumeraty pism) rs. 4, W. Rakowska rs. 2, W. Piasecka rs. 1 k. 20, W. Przyłęcki Bolesław rs. 10, Komitet balu rzemieślniczego (pół dochodu) rs. 138, W. Lipska rs. 1, W. Rakowscy J. i W. k. 60, W. Luboński od N. N. rs. 1 k. 75, N. N. sarnę, ze sprzedaży której otrzymano rs. 15, Towarzystwo drukarzy dochód z przedstawienia rs. 146 k. 88, pracownicy drukarni W. Trzebińskiego rs. 2 k. 40, strokana matka rs. 10, W. Przybylski rs. 5, W. Romanowski za pośrednic. redakcyi „Gaz. Rad.” rs. 10, W. Janiszewski rs. 1, WW. Janiszewscy Eugeniusz i Emilia rs. 5, W. Karsch Paulina rs. 3, W. Glixelli rs. 2, Redakcyja „Gazety Radomskiej” rs. 3 k. 30, WW. Szwede Stanisławowie rs. 50, W. Gutman rs. 3, W. Przyłuska rs. 1, W. Przychodzka Kamilla rs. 5, W. Ettinger rs. 1, W. Barańska rs. 1, W. Stankowska A. rs. 1, W. Adler za pośrednictwem Redakcyi „Gaz. Rad.” rs. 5, W. Wickenhagen rs. 10, W. Müller rs. 5. Razem rs. 494 k. 86.

b) W naturze: Administracya fabryki cukru w Częstocicach 120 fun. cukru, W. Czaplicka ze Sławna 5 korcy kartofli, W. Bekerman z Firleja 6 pudów maki pszennej, W. Żerańska kopę jaj i pud maki, W. Michalski funt herbaty i 40 f. cukru, W. Gorzkowski z Makowa 4 korce kartofli, 2 kor. pszenicy i 2 kor. żyta, W. Pentz pud maki, W. Zeliger piwo, Nabywcy Długojowa krowę, W. Staniszevska Zofia sztukę półplótka, W. Herdin materyały na ubrania i bieliznę, W. Karsch tuzin pończoch i tyleż chusteczek, W. Chmielewski (fabr. obuwia) jedną parę kamazków, W. Gutman bieliznę i ubrania, W. Klebanowska 9 fartuszków i tyleż kretek, N. N. materyał na 16 bluzek dla chłopców i inne osoby różne drobniejsze dary. Za tak liczne i hojne dary zarząd Ochro-

ny uważa za swój obowiązek w imieniu obdarowanych sierot, wyrazić na tem miejscu wszystkim ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie.

(Dok. nast.)

GŁOSY PUBLICZNE. (W sprawie mieszkań).

Przy poszukiwaniach mieszkań uderza mnie stale niedogodność rozkładów i brak wszelkich wygod, w postaci spiżarni i t. p., tak cenionych przez nasze panie. Pomijając już domy stare, mało bardzo spotykam zmian na lepsze w domach nowych, a nawet świeżo wznoszonych. Wszędzie te same wielkie salony, nieraz o 3-4 oknach frontu, w mieszkaniach 3 i 4 pokojowych, przeznaczonych dla średnio zamożnych lokatorów, malutkie jednooknowe sypialnie, wbrew najelementarniejszym zasadom higieny i zwykłej dogodności domowej. W dodatku, do owych salonów niema wejścia bezpośredniego z przedpokojów, lecz trzeba przechodzić przez inne pokoje np. jadalnie. Trudno przypuścić rzeczywiście, aby panowie właściciele domów, akceptując podobne plany, wygodę lokatorów mieli na myśli, o co jak mi się zdaje, przy stawianiu domów dochodowych głównie chodzić powinno, pamiętając, iż tylko rozkłady takie, gdzie z przedpokojem każdy pokój ma komunikację, oraz pomiędzy sobą, jedynie za dogodny uważać można.

Ważną również niedogodnością jest brak przedpokojów, co jednak w nowych domach powoli znikać zaczyna, trudniej za to jest o spiżarki i inne komórki, tak potrzebne dla wygody domowej.

Zdaje się, iż wiele rzadziej wypadłoby zmieniać mieszkania, gdybyśmy mieli uwzględnione wymagania, a dobry rozkład i zaspokojenie gospodarczych wymagań pań naszych, do osiągnięcia tego celu na pierwszym

stoi planie, to też panowie mający budować nowe domy i wznoszący takowe, powinni więcej zwracać uwagę na wszystkie wyżej przytoczone względy, a przekonają się jak domy ich, w których wprowadzają rozmaite ulepszenia, będą poszukiwane, jak to ma dzisiaj miejsce w większych miastach, gdzie o potrzeby lokatorów więcej w ostatnich czasach troszczyć się zaczęto.

Lokator.

Wiadomości bieżące.

„Praw. Wiestn.” (nr. 21) zamieszcza tekst następującego rozporządzenia ministerium oświaty: „Wychowawcy i wychowawice zakładów naukowych wszystkich ministerjów, oraz osoby, które złożyły odpowiedni egzamin na stopień nauczycielski, przy nominowaniu ich na służbę, mają prawo otrzymać dytety na przejazd na wszelką odległość, licząc dytety przejazdowe na dwa konie”.

„Swiet” na podstawie przedstawionych dokumentów zamieszcza zaprzeczenie podanej przez siebie wiadomości i przeproszenie z powodu uczynionego redakcyi „Słowa” zarzutu tendencyjnego przeinaczenia tekstu Najwyższego Rozkazu o nominacji Gurko na generał-feldmarszałka i powiada w końcu: „Nie możemy powstrzymać się od wyrażenia zdziwienia z powodu niedbalstwa telegrafu w obchodzeniu się z wiadomościami pierwszorzędnej wagi”.

„Swiet” donosi, że bilety ulgowe z następstwem 30% (już według nowej taryfy), dla przejazdu z ważniejszych miast w Rosji do ruskich miejscowości leczniczych, będą przywrócone już w nadchodzącym sezonie letnim.

„Mosk. Wied.” donoszą o zapadłym postanowieniu rozszerzenia działalności stadtin rządowych przez otwarcie w latach: 1895, 1896 i 1897 pięciu nowych stadnin, przy czem na zakup koni ma się asygnować corocznie po 300,000 rs. z funduszu skarbu państwa.

Według „Birż. Wied.” asygnowano sub-sydyjów: „Warszawskiemu Dziennikowi” rs. 5,000 i „Wileńskiemu Wiestnikowi” rs. 6,000.

Z miasta.

Dla chorej córki s. p. Józefa Ponińskiego. Inicyatywa b. uczennicy panny Ż. przynosi owoce. W redakcyi naszej złożyły własnymi wykonczonymi rączkami robótki, uczennice chorej nauczycielki, panny: Szum., Zbr., Kronk. i Ż. Gdy robótek tych zbierze się większa ilość (a jest nadzieja, że tak będzie), urządzoną będzie licytacya, z której otrzymany fundusz przeznaczony jest na kuracyę nieszczęśliwej. Z całym uznaniem podnosimy inicyatywę panny Ż. i poparcie jej szlachetnych dążeń przez zaiste koleżanki.

Odezwa. Otrzymujemy następujące pismo: Za inicyatywą p. Henryka Hugona Wróblewskiego, Komitet gospodarczy Rad. Tow. Dobr. w dniu 1 lutego r. b. asygnował tymczasowo rs. 100 na moje ręce dla zakupywania w miarę potrzeby surowicy antydyfterytycznej, aby dać możność ratowania biednych dzieci miasta Rado-

mia, dotkniętych błonią respective krupem. Po porozumieniu się w tej kwestyi z kolegami, którzy do rzeczywiście biednych na każde wezwanie z bezpłatną pomocą chętnie pospieszają, proszę szanowną publiczność, a przede wszystkim panów właścicieli domów o odpowiednie informowanie w tym względzie lokatorów biednych, w razie gdyby dzieci takowych zapadły na chorobę gardła. Dla skutecznej kuracyi koniecznem jest, aby rodzice chorych dzieci jaknajspieszniej udawali się o pomoc lekarską, zwracając jednak uwagę, że wypadki cierpienia gardła przy szkarlatynie, zwane też dyfterytem do kuracyi surowicą weale się nie kwalifikują.

Jako członek Komitetu Tow. Dobr. czuję się w obowiązku nadmienić, iż każdy wypadek będzie przynajmniej przez dwóch lekarzy badany i dopiero po dokładnem bakteriologicznem stwierdzeniu natury cierpienia, surowicę lezoną, aby grozić publiczny sumienie i ogólnie był użytkownym.

Dr. Br. Piętkowski.

Na sieroty. Ludzie szlachetni w mieście naszym, szczerze niosą pomoc niedoli. Dowodem, przedstawienie amatorów w języku ruskim, na dochód sierot, organizowane przez pp.: Karaczarowa, członka sądu okręgowego i pułkownika von Gallera. Amatorzy odegrają dwie sztuczki, a mianowicie: „Lapacz”, komedya w 3 aktach i jednoaktową komedya p. t. „Teściowa w dom, wszystko do góry nogami”. Przedstawienie odbędzie się d. 19 lutego. Reżyseruje je pułkownik von Galler.

Posiedzenie reprezentantów.

Jutro w niedzielę, ogólne zebranie reprezentantów kasy przemysłowców radomskich, na którym decydowaną będzie sprawa budowy własnego domu dla instytucyi.

O wygodę! Mieszkańcy stacyi Radom za pośrednictwem naszej Gazety, upraszają o wyjednanie u odnośnych organów policyi wykonawczej, energicznego rozporządzenia utrzymywania przejść dla pieszych przechodniów przynajmniej po jednej stronie ulicy Długiej w lepszym niż dotychczas porządku. Spadłe w ostatnich dniach śniegi, utworzyły szczególnie w miejscach oparkaniowych takie zasy, że pieszo tylko z wysiłkiem dostać się można do miasta, właściciele zaś domów i placów widocznie oczekują działania dobroczynnych promieni słońca, które w tym razie ma spełnić funkcję stróża. Kto nie wierzy, niech spieszy sprawdzić na miejscu, a przekonają się, iż od domu p. Kowalskiego vis a vis ul. Szerokiej, aż do samej stacyi, nikt nie pomyślał o oczyszczeniu przejść

KULAWKA.

(Dalszy ciąg).

— Cóż ty chcesz? co ja ci poradzę? do czego byś ty tu być mogła?—pytał jej Józek, obecnie Józef.

Zamiast odpowiedzi, Maryśka wydała cichy jęk i dwie duże łzy pociekły po jej czarnych policzkach.

Markotno się kucharzowi zrobiło, udał się więc do rzadcy i prosił swą o przyjęcie Maryśki do służby mu przedstawił.

Po długich wachaniach, pan rzadca dał jej posadę młodszej ochmistrzyni trzody chlewnej. Usłyszawszy o rezultacie swej prośby, Maryśka nie posiadała się z radości—nie wiedziała jak i komu dziękować; obcałowywała po rękach gospodynię, karbowego, furmana, a nawet i tę dziewczę, której do pomocy przeznaczoną została.

— Patrzcie ludzie, sfiksowała psiajucha!—mówili parobcy, będący świadkami tych wynurzań dziękczynnych uczuć.

Tego samego wieczoru dziewczyna żwawo

zajęła się robotą; wesół uśmiech na jej czarnej twarzy zajął miejsce dotychczasowego smutku. Tak prędko po kuchni i podwórzu biegła, że prawie nie znać było dotkliwego jej kalectwa. Nietylko, że prędko się obrobiła, ale nawet i drugim posłużyła: kucharece pomogła garnków obmyć, ze stróżem jadło psom wyniosła, w końcu kuchnię podmiotła i ułożyła swoje drobne ciało w wskazanym sobie kącie kuchni do spoczynku.

Spać nie mogła, rozmaite myśli przebiegały jej przez głowę.—Mój Boże, jak mi też tu dobrze będzie, ciepło w kuchni i jeść przecież dadzą, a przesłuszę czas jakiś, to i na przyodziewek parę groszy dostanę. A służba chyba nie bardzo ciężka, prosiaki w pole wypędzę, to sobie i siadę, bo w szkodę nie pójda. Oh! nie bój się, dworskie pola duże, takie długie i szerokie, do cudzego daleko, gdzie by też świnia tyli stuk drogi zaś przeszła—i na swoim żarcia dość będzie miała. Nie tak to jak u chłopca, dwa zagony przejdzie i już na obcem ryje psiadusza.

Niewiem ino, jak to zimą będzie, do chlewa trza im strawę nosić; no niech ta, przecie jest nas dwie, ja i Kaśka. Jak się dziewczuchom bę-

dę przysługiwała, to i za mnie czasem wyniosą, a ja ino ziemniaki wstawię, ogniem obłożę, potem utłukę w cebracie i tyla. E, jak Bozia da, to i ja tu parę czasów przebędę.

Tak jej się majaczyło w głowie, dopiero nad ranem usnęła.

Marzenia Maryśki w części się sprawdziły: w lecie, prawie, że nie nie robiła, tylko po całych dniach przesiadywała z trzodą na polu. Lecz to szczęście nie długo trwało. Nadeszła jesień ciężka, błotna, dżdżysta, trzoda w pole chodzić przestała. Trzy razy dziennie trzeba było przynosić do kuchni z lamusa ciężkie opakki kartofli, plukać je w cebratach, gotować, ciężkie sagany na komin stawiać i z niego zestawiać, a tu w dodatku ta Kaśka taka niedobra, nie tylko, że nie pomoże, jeszcze na Maryśkę krzyczy: a rób że, a nie stój że! Już się podparta?! Cóż to do stania cię tu wzięni, a ja się będę za ciebie przerywała? Jakie też to ona ma sumienie, tak nad kaleką ciągiem przewodzić, a sama to ino stoi i niby to mnie uczy. Niema czego uczyć, ja ta taką robotę przez nauki potrafię, ale ona mnie uczy, żeby sama nie robiła.

(D. c. n.)

dla pieszych, którzy środkiem ulicy chodzić nie mogą, niechcąc być rozjechanymi przez dorożkarzy, urządzających sobie dość często swawolne wyścigi, jakby na urągowski pieszym przechodniom. Prócz petentów trzeba dla słuszności wziąć na uwagę i położenie licznych, a biednych, tak wyjeżdżających, jak i przybywających do miasta pasażerów, którym wydatku na dorożkę okoliczności wzbraniają.

Przed Sułtanem. Ceniony artysta skrzypek, p. Mieczysław Jaroniński, profesor szkoły muzycznej, poprzednio w Odesie, obecnie w Konstantynopolu, grał w tych dniach w Yildiz—kiosku w obecności sułtana, który wyraził artyście najwyższe swoje zadowolenie i uznanie dla jego talentu, przyrzeczając mu obdarzyć go drogocenną złotą cygarnicą. Wiadomość tę otrzymujemy od rodziny artysty, w Radomiu zamieszkałej.

Ślizgawka. W niedzielę ubiegłą pomimo 6-stopniowego mrozu, ślizgawka była obleżoną przez jeżdżących, jak również przez przyglądających się amatorów tego sportu. Z pośród łyżwiarzy, naszych starych znajomych, pp.: Bar. Sok. Now. Pan. i innych, wyróżniał się gość z Kaukazu, oficer, który nadzwyczajną zrecznością wprowadził w podziw publikę. Z pań zasługujących na uznanie, jako znakomicie wyrobione w sztuce łyżwowania wymienić należy pp.: Rog. Drzew. Hel. i wiele innych. Dla doprowadzenia do skutku konkursu wyścigów, które mają się odbyć w d. 24 b. m., wybrano z grona amatorów prowizoryczny komitet, który w tych dniach ogłosi warunki konkursu i nagrody dla zwycięzców. Jutro, w niedzielę, jeżeli tylko odwilż nie spłata figla, odbędzie się na lodzie wielka maskarada z nagrodami.

„Bojimir i Wanda“, opera Kurpińskiego, dziś i jutro wystawiona przez amatorów. Wczorajsza próba generalna przekonała nas, że opera ta wystawiona i wykonana będzie świetnie. Jeszcze raz dank dr. Papiewskiemu za niezłomną wolę. Amatorom tymczasem dzięki za pracę i szczerą chęć.

Występy p. Aleksandry baronowej Lüde. Dyrekcja goszczącego u nas towarzystwa dramatycznego niedługo kończy już szereg swych przedstawień występami znakomitej artystki teatrów warszawskich, p. Aleksandry baronowej Lüde.

P. Al. Lüde wystąpić ma w naszym teatrze cztery razy, a mianowicie:

W „Gnieździe Rodzinnem“, H. Sudermana.

W „Półświatku“, Al. Dumas'a.

W „Walec kobiet“ pp. Scribe i Lagouve.

I w „Maryi Gautier“ czyli (Danie Kamelowej), Al. Dumas'a syna.

Nie wątpimy, że publiczność nasza tłumem zgromadzeniem się w teatrze podczas gościnny p. Lüde, odda hold prawdziwemu talentowi, oraz poprze usiłowania dyrekcji, która gotuje nam prawdziwą ucztę, wyborem najznakomitszych kreacji z obszernego repertuaru znakomitej artystki sceny warszawskiej. Do współudziału we wszystkich przedstawieniach powyższych, dyrekcja zaangażowała zdolnego amanta teatru lubelskiego p. M. Bogdana, który już z gwiazdą sceny polskiej występował z powodzeniem podczas tej występów w Lublinie.

Z okolicy.

Waśniów miasteczko, dziś osada, w 14 stuleciu było własnością kanoników regularnych w Trzemesznie, Kazimierz W. nadał mu przywileje w r. 1351. W r. 1467 należało już do opactwa w Wąchocku, uległo znieszczeniu od pożaru. Wokoło Waśni-

wa widzimy liczne i ludne wsie, dziś do parafii Waśniowskiej należące; w XVI wieku właścicielami ich, były rody, już obecnie wygasłe, np. w Kostylicach, Nagorzycach i Jeżowie mieszkali Sohowie, pieczętujący się Bończę; w Mirogonowicach, Mroczkowie, w Sandomierskiem dom starodawny, z klejnotem Szreniawa; w Oskowicach, nie zaś jak dziś piszą Oczkowice, mieszkała rodzina Oskowskich; na Witosławicach siedzieli Witosławscy h. Nieczuja. Do klasztoru Łysogórskiego należał Boleszyn—opaci mieli tu kaplicę, do klasztoru Norbertanek w Busku Piotrow—Katarzyn. Bolesław książę Krak. w r. 1274 potwierdził akt sprzedaży wsi Pękosławice na rzecz klasztoru w Wąchocku, przez Mścięniawa syna Pakosława. Kanonia sandomierskiej kolegiaty, zwana Odechowską, kiedy dostała się Długoszo- wi, ten z powodu znacznej odległości od Sandomierza, wieś Odechów, pomimo, że w niej kościół wystawił, zamienił na wieś: Zajączkowice, Prusinowice i Podole na przedmieściu Waśniowa. Układ ten zawarł z Prandą z Końskich—i odtąd kanonia Zajączkowskiej nazwę nosiła. Waśniów będąc miasteczkiem, stanowił punkt środkowy dla okolicy, było tu Wój- tostwo, odbywały się jarmarki, z mo- cy przywileju potwierdzonego przez Jana Kazimierza i Augusta II pod r. 1761. W okolicy Waśniowa gęsto siedział ród Kochowskich h. Nieczuja, oprócz wsi Gaj, gdzie się urodził Wespazjan poeta i historyk, do nich należał Welznów, (dziś piszą Wał- znów z żydowska), oraz Sarnina Wola, wioski obecnie należące do par. Grze- gorzewice. Znac ruch małomiastecz- kowy, wraził się w umysł młodego Wespazjana, kiedy do panów obywa- teli zbierających się w Waśniowie, wystosował swoje encomium i nieraz miasteczko satyrą zaczepia. (Enco- mium było niedawno drukowane w na- szej Gazecie). Kościół w Waśniowie w r. 1883 o 20 łokci został powię- kszony, co zupełnie wygląd jego zmie- niło, następnie wewnątrz pomalowany, ołtarze są drewniane, pięknie rzeźbio- ne, szczególnie wielki ołtarz, odzna- cza się doskonałym rysunkiem i sta- rannym wykonaniem. Po opatach Wą- chockich, pamiątką, dzwon z napisem: Abbas Wąchocz. Infultus ad hono- rem I. Raphaelis et Helysabeth Indul- gentius concessit an 1735. Drugi z ta- kimże inicjałem, dalsze słowa trudne do odczytania. W parafii Waśniów na górze, Witosławską zwanej, stoi kapliczka, ma ona być fundacji Wa- cława Jazłowieckiego, pokutującego za dawniejsze grzechy (około 1470 r.) w świętokrzyskich lasach, w pobliżu klasztoru. Corocznie na zielone świąt- ki odbywa się tu nabożeństwo, na które lud okolicy spieszy. Opiekę nad kaplicą ma zawsze jakiś staru- szek, lub wiekowa niewiasta, w samo- tności życie pędząca. Małym trudem i kosztem można by miejscowość tę przybrać i ponętniejszą uczynić, np. drogę poprawić, lasy ulicami i ła- weczkami opatrzyć. Byliśmy tu kiedy deszcz padał, wszystko bardzo pier- wotnie, nawet dziko się przedstawiało. We wsi Mirogonowicach, oprócz pię- knego ogrodu, zauważyliśmy we dwor- zie malowidła ściennie, choć dawne, ale zasługujące na odnowienie. W pa- rafii Waśniów, żadnych przemysło- wych zakładów niema, 49 domów drewnianych, ani jednego murowane- go. Żydzi tu licznie szynkują, a oko- liczni mieszkańcy chętnie się raczą, do domu trafić nie mogą. Słowa po- ety mutatis mutandis powtórzyć mo- żna. Darmo to Zoil mówi zazdrościwy, Żeby Waśniów nasz miał być waśniwy; Gorzałka waśni, gdy we łbie zamąci, To wtenczas z musu szwagier szwagra [trafi.

A jednak jest tu i ducha czem po- krzepić, ś. p. Aleks. Fijałkowski, mag. praw. zebrał znaczny księgo- zbiór. Piękną bibliotekę posiada p. K. S. w Pękosławicach.

Pożar. Dnia 1 lutego r. b. wy- buchł pożar we wsi Beszyce, gm. Ko- przywnica, pow. sandomierskiego. Zgorzały stodoła i obora Kazimierza Paczka, ubezpieczone we wzajemnem gubernialnem ubezpieczeniu od ognia na rs. 220. Pożar prawdopodobnie wynikł z podpalenia.

Nekrologia.

Dnia 4 lutego r. b. śmierć wy- darła dzieciom, rodzinie i znajo- mym, najzaciejszą z kobiet ś. p. **Ludwikę z Wasilowskich Ru- dzińską.** Ci co ją znali, ceni i szanować ją musieli. Naszemu to młodemu pokoleniu piszę, dla czego budziła cześć: oto zrozumia- ła naukę Zbawiciela w pełnieniu miłosierdzia. Ust Jej nie splamiło kłamstwo ni obmowa bliźnich, ow- szem broniła ich przed ostrością języków, tą najznakomitszą przy- prawą obecnych światowych rozmów. Bodajby znalazła naśladow- czynię! Pamięć enót zmarłej niech będzie osłodą ciężkiego żalu dzieci i rodziny. Spokój duszy Jej, a cześć cichemu enotliwemu życiu! K. I.

Z kraju.

Warszawa. Towarzystwo lekar- skie urządziło uroczystość, poświęco- ną uczczeniu pamięci zmarłego przed laty kilku, prof. Wiktora Szokalskie- go. Z rana w kościele św. Aleksan- dra odbyło się nabożeństwo za duszę nieboszczyka, oraz poświęcenie pom- nika wmurowanego w bocznej ścianie świątyni. Wieczorem na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego, w sali ze- brań, gdzie zawieszono portret olej- ny ś. p. Szokalskiego, zajmowano się w przemówieniach przypomnieniem zasług zmarłego. Na pomocy reskry- ptu ministerium oświaty, w uznaniu zasług po 25 latach wykładow profeso- rskich w uniwersytecie warszaw- skim, otrzymali tytuł „profesorów za- służonych“ profesorowie: Teodor Dy- dyński, Władysław Holecwski, Hen- ryk Hoyer, Julian Kosiński, Walenty Miklaszewski, Feliks Nawrocki, Anto- ni Okolski, Adolf Pawliński, Henryk Struve, Jan Wostokow.

Z Częstochowy. Na przeora OO. Paulinów na Jasnej Górze wybrany został ks. Euzebiusz Rejman, dotych- czasowy prokurator klasztoru jasno- górskiego, liczący niespełna lat 40, człowiek niezmiernie rozumny, pełen takty i cieszący się powszechnym sza- cunkiem. Wyborom przewodniczył de- legat biskupi, wizytator klasztorów dyecezyi kujawsko-kaliskiej, ks. pra- lat Stopieżyński.

W Lublinie prowizor farmacyi, p. Gustaw Olszewski, wynalazł masę, w zupełności zastępującą kość, a le- pszą od celuloidu. Wynalazca stara się o patent na swój wynalazek.

W Łodzi otwartą została filja war- szawskiego banku handlowego.

W Kraśniku, gub lubelskiej, wy- budowanym będzie nowy szlachtuz kosztem 10 tys. rs. i z zastosowaniem najnowszych ulepszeń.

W Chełmie, zostanie wybudowany nowy gmach na dom schronienia.

Suwałki. W resursie tutejszej za- prenumerowano 16 gazet i pism pe- ryodycznych. Biblioteka resursy liczy około 1000 tomów dzieł w różnych językach; członków stałych resursa ma 100—kapitału żelaznego nie po- siada—wydatki równoważą się z do- chodami.

Ze świata.

Nowy pierwiastek w powietrzu odkryli dwaj chemicy angielscy: Rayleigh i Ram- say i nazwali go argonem. Prof. Olszew- ski z Krakowa zdołał już skropli i ze- stalić nowy ten gaz.

Kategat zawalony jest lodem—okręty z trudnością przepływają przez Wielki Belt.

„Gascogne“. O przygodach okrętu te- go donoszą: Dnia 29 stycznia, gdy „Ga- scogne“ był już 3 dni w drodze, nagle stanęła maszyna. Pasażerów zawiado- miono, że korbą cylindrową złamała się. Podczas, gdy całą załogę maszynową rozpoczęła naprawę, statek puszczony został na pełne morze. Po 18 godzinnej pracy udało się założyć mosiężne koło. „Gascogne“ robiła 9 mil na godzinę. Dnia 2-go lutego złamała się korbą po raz drugi i okręt musiał przez 41 godzin nie ruszać się z miejsca. Podczas wichrów, które potem szalały, został okręt odrzu- cony o 150 mil od kursu i był tak silnie wstrząsany falami, że pasażerowie za- częli się niepokoić. Dnia 7 i 9 lutego znów złamały się korby. W poniedział- lek spotkały „Gascogne“ dwa parowce, ale nie przyjął pomocy.

Żarłoczność pajaków. Uczony angiel- ski, sir John Lubbock, ogłosił świeżo studjum o pajakach. Zważywszy cały ich szereg przed i po posiłku, entomolog wyprowadza taki wniosek: Gdyby czło- wiek jadł tyle stosunkowo co pajak, musiałby w ciągu doby pochłoniąć: dwa woły, trzynaście baranów, z dziesięć sztuk wieprzy i cztery barylki śledzi. Pajaki zatem zapędzają w kozi róg naj- słynniejszych żarłoków.

Polityka.

Z Paryża. „Figaro“ zamieścił sensacyjny artykuł z powodu gor- liwego wywiadywania się cesarza Wilhelma o losy zaginionego stat- ku francuskiego „Gascogne“. „Fi- garo“ powiada: „Postępowanie ce- sarza we wszystkich sferach fran- cuskich obudzi to wzruszenie, ja- kie wywoływać zwykły wielkodu- szne czyny. Nie potrzeba było zre- sztą tego nowego dowodu rycer- skości, ażeby dojść do wniosku, że indywidualność cesarza Wilhelma stoi na bardzo wysokim poziomie etycznym. Niestety, jest on przeciwnikiem Francji, ale takim przeciwnikiem, którego się szanu- je. Może niewielu jeszcze podo- bnych manifestacji będzie potrze- ba, aby osiągnąć to, czego dypl- macja osiągnąć nie umie, a mia- nowicie zburzenie owego spiżowe- go muru, wzniesionego z nieporo- zumień i rozdrażnienia po wypad- kach r. 1871-go. „Serce przystęp- ne dla współczucia nie może zam- knąć się dla sprawiedliwości.“

Z Berlina. Mówią tu, że cesarz Wilhelm zaprosił na rząd francu- ski do udziału w uroczystości ot- warcia kanału, łączącego morze Niemieckie z Bałtykiem.

Z Rzymu. Obiegają tu uporeczy- wie, pomimo urzędowych zaprze- czeń, pogłoski o mających nastą- pić niezadługo zaręczynach ks. Ne- apolu, następcy tronu Wiktora Emanuela, z księżniczką Walii, Maud (Szarlottą Maryą Wiktoryą), urodzoną w r. 1869. Ks. Walii spo- dziewani są we Florencji i Rzy- mie. Ślub odbyłby się w m. maju.

Christiania. Król Oskar wysto- sował do prezesa stortingu orę- dzie, w którym powiada: „Bez u- stępstw obustronnych trwałość unii obu państw niezawisłych nie może się ustalić“. Większość stortingu nie powinna cofać się przed ukła- dami. „Jeśli, mówi król, zamiar mój powołania do rządu konstytu- cyjnego z pośród większości stor- tingu ma się spełnić, muszę przed- tem powziąć przekonanie, że roz- poczęte układy w kwestyi unii i organizacji konsulatów, oraz de- partamentu spraw zagranicznych, doprowadzą do porozumienia. Pro- szę odpowiedzieć na piśmie po po- rozumieniu się z przyjaciółmi po- litycznymi.“

Z Londynu. Każda wiadomość szczegółowa, nadchodząca z Chin, maluje stan tamtejszy w coraz gorszym świetle. Listy prokuratora misji lazarystów Faviera, przebywającego w „mocarstwie Nieba“ które świeżo zostały opublikowane, nie szczędzą barwy ciemnej. Dwór dzieli się na wrogie partie, cesarzowa i ks. King pragną zawarcia pokoju z Japonią, tymczasem cesarz jest zdania przeciwnego. Jeżeli partya, będąca za wojną, zwycięży, wtedy wszystko stracone, ponieważ Chiny stanowią nie mogą się dłużej opierać. Wogóle sądzą, że zwycięstwo Japończyków pociągnie za sobą koniec panowania Mandżurów nad Chinami. O nieprzygotowaniu chińczyków do wojny, Favier podaje bardzo ciekawe szczegóły. Książę Kung np. świeżo odbywał przegląd trzech tysięcy łuczników, którzy mieli wyruszyć przeciw Japończykom! Żołnierze, którzy po pierwszych potyczkach wrócili rozbici, są bez broni i mimo kilku stopni mrozu w letnim mundurze.

Wyszła z druku książka p. t.: „Spis wszystkich miejscowości w gubernii Radomskiej położonych“, jako to: miast, osad, wsi, donacyi, folwarków, kolonii i t. p. miejscowości z wyszczególnieniem parafii, poczty, odległości od zarządu miejscowego gminnego i powiatowego, przestrzeni gruntów dworskich, włościańskich i innych informacji.

Nabyć można po cenie rs. 1 za egzemplarz u p. Teodozjusza Sawickiego, urzędnika rządu gubernialnego.

89—20

Odpowiedzi Redakcyi.

Nie tyżniarzowi. I cóż my na to poradzić. Przecież z kobietą kłócić się nie można.

Panu Z. w R. Jarmark na inwentarz ma być i w r. b. urządzony. O ile wiemy propagator robi starania, ażeby mógł się odbyć o cały tydzień wcześniej, t. j. żeby niekolidował z jarmarkiem w Łęcznej.

Panu Iksowi. Jesteś pan w błędzie. Osobistych niechęci nikt nam udowodnić nie jest w stanie. Pracę naszą podjęliśmy wyłącznie i jedynie dla dobra ogółu, a nie dla innego celu. Że musimy od czasu do czasu nawoływać do spełnienia obywatelskiego obowiązku... to nakazuje nam czynić to—obowiązek.

Z targów.

W RADOMIU na targu d. 14-go lutego 1895 roku płacono: korzec żyta rs. 00.0 do 2.55, pszenica rs. 0.00—4.10, jęczmień rs. 2.50—0.00, owies rs. 1.65—0.00, groch rs. 0.00—4.00, tataraka rs. 0.00—4.00, rzepak zimowy 0.00, letni 0.00, konieczyna czerwona 42, biała 76 za korzec.

W WARSZAWIE d. 14-go lutego 1895 roku, według „Gazety Handlowej“, płacono korzec pszenicy rs. 4.35, korzec żyta rs. 3.60, korzec jęczmienia rs. 3.35, korzec owsa rs. 2.60.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 14-go lutego.

Marki niemieckie . . . rs. 45.55 za 100
Guldeny austriackie . . . 00.00 „ „
Franki 00.00 „ „
Funt sterlingi 1 £ . . . 0.00 „ „

KRAKÓW dnia 14-go lutego
Ruble 134.25 płacono.

BERLIN dnia 14-go lutego
Ruble na dostawę 219.50.

OKOWITA. W Warszawie d. 14-go lutego. Akeyza 10 k. od 0) brutto (z potrąceniem 2%) hurtowa w 100°—11.12, w 78°—8.67; po potrąceniu hurtowa w 100° 10.99 w 78°—8.50.

O G Ł O S Z E N I A.

SANKI

do wynajęcia na godziny w hotelu Francuskim. 82—2

UDZIELAM KONWERSACJI NIEMIECKIEJ za bardzo przystępną cenę. W domu W-go Goldsteina przy ul. Górki-Lubelskiej mieszkania № 5. 51—2

Redaktor i wydawca Antoni Mrozowski.

Skład mączki

cukrowej, cukrowni „Zagłoba“, sprzedaż na worki w hurtowym składzie wódek ŁAZISKA „pod Kasztanami“.

80—1

Dom dwupiętrowy

w Radomiu do sprzedania. Wiadomość ul. Wysoka, w domu W-go Niecieckiego, u p. Frackiewiczza. 72—1



NAJLEPSZA
WODA KOŁOŃSKA KWIATOWA
№ 4711.

BUKIETY REŃSKIE

w zapachach następujących:

Pierwiosnek, Lak złoty, Jaśmin, Heliotrop, Konwalia, Opoponax, Róża, Róża Reńska, Fiołek Reński, Reńskie kwiaty i Marzanka górna.

Przewyborne, trwałe i tanie zapachy do chustek od nosa.

Dostać można we wszystkich lepszych perfumeryach i składach aptecznych w Rosji i za granicą.

Wyżej wspomniane wyroby № 4711 można nabywać w składzie materiałów aptecznych Feliksa Cieszkowskiego w Radomiu.

Przy kupnie prosimy zwracać uwagę na zatwierdzoną markę fabryczną № 4711. 377—12

Na trzy funty mięsa łyżka stołowa Radomskiej włoszczyzny suszonej rosółowej, Francuskiej włoszczyzny „Julienne“, Małoruskiego barszczu, Szpinaku suszonego, poleca:

Fabryka suszenia warzyw
St. PERKOWSKIEGO
w Kornelinie pod Radomiem.

Do nabycia w handlach: St. Wierzbicki, Sklep kolejowy, St. Michalski, Gruszczyński.

Ekonomia i praktyczność dla gospodyń! 86—6

DO SPRZEDANIA Folwark

mórg 470, bez serwitutów, przy szosie, 25 wiorst od Radomia. Dom mieszkalny obszerny w bardzo dobrym stanie; budynki gospodarcze i inwentarz żywy i martwy w pełnym komplecie. Wiadomość w Redakcyi. 84—10

Od 1 Kwietnia

do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią i spiżarnią, na dole od frontu w domu pani Rörich w Ryuku. 85—2

Nauczyciel buchalterii up. przez Okr. Nauk., wyucza listownie metodą uproszczoną buchalt. podw. i rachunkowości. Kurs 40 rubli. Po ukończeniu kursu wydaje świadectwa. Adresować: J. K. Fogelman Warszawa, Miodowa 7. 87—5

Fabryka suszenia warzyw St. Perkowskiego w Kornelinie pod Radomiem, poleca na obecny sezon: Krajową włoszczyznę suszoną, Francuską włoszczyznę „Julienne“, Małoruski barszcz, Szpinak suszony, Cykoryę białą suszoną do palenia na surrogat do kawy. Do nabycia w handlach: St. Wierzbicki, Sklep kolejowy, St. Michalski i Gruszczyński w Radomiu. 88—6

Eksploatacya znanego ze swej wytrzymałości piaskowca Zagnańskiego pod firmą

„Tan-Druet“

w ZAGNAŃSKU.

St. dr. żel. Iwangrodz.-Dąbrowski.

wykonywa wszelkie roboty w zakresie kamieniarstwa wchodzące, oraz wysyła na zamówienia: schody, posadzki, chodniki, odrzwia, balkony, słupy i t. p. z kamienia białego lub czerwonego. 67—2

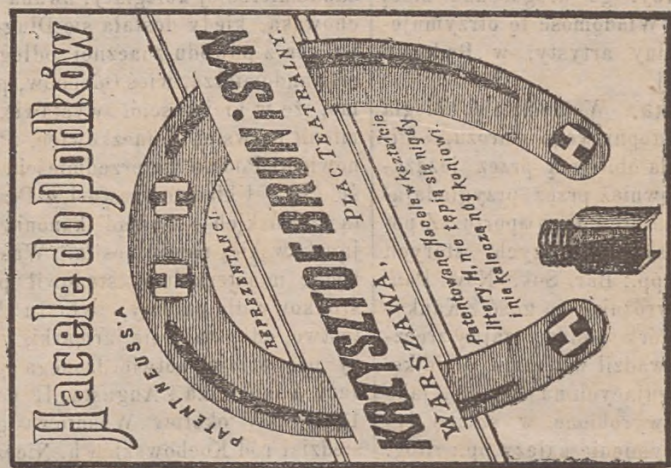
Biuro Komisowe

U N G R A

62—19 Krakowskie-Przedmieście Nr. 9,

w WARSZAWIE.

Posiada na składzie wielki wybór mebli nowych i używanych, całe urządzenie pokoiów stołowych i innych od najwykwintniejszych do najskromniejszych.



465—3

ФАБРИЧНОЕ КЛЕЙМО
Утв. Деп. Торг. и Ман. за № 9339.



MARKA FABRYCZNA
zatw. przez Dep. Przem. i Handlu.

Pierwsza w kraju

FABRYKA

Lakierów, Farb olejnych, oraz

INDYGO-KARMINU.

Skład Farb suchych, Materiałów Malar-
skich i Pokostów

I. A. KRAUSSE

w Warszawie przy ulicy Bonifraterskiej № 9.

Poleca Szanownej Publiczności m. Radomia i okolic wyroby swoje znane od dawna z praktyczności w gospodarstwie domowym, a mianowicie:

Farby olejne przygotowane wprost do użycia.

Lakiery spirytusowe i olejne w wielu gatunkach i kolorach.

Massy woskowe i Zaprawy woskowo-terpentynowe do froterowania podłogi.

Lakiery do powozów i bryczek (angielskie oryg. i na sposób ang.).

Massy i Smarowidło do skór i do osi (do upręży i butów).

Pomadkę (putz pomade) do czyszczenia metali, własnej fabrykacji.

Atrament, Lak, Bronzy w proszku i Szuwaks najlepszy oryginalny francuski Jacquota.

Ultramarynę do bielizny i dla malarzy, Farbę do bielizny w laskach, oraz nieporównanej dobroci swojego wyrobu „Indygo-Karmin“, w tabliczkach i w proszku do bielizny.

Przytem mamy zaszczyt uwiadomić Szanowny ogół m. Radomia i jego okolic, że sprzedaż naszych wyrobów prawdziwych, t. j. opatrzonych naszą marką fabryczną jak wyżej odbity wzór wskazuje „OKO“, odbywa się w m. Radomiu w następujących składach i handlach u W. P.P.:

I. Dutow, skład towarów kolonialnych. A. Krzyżkiewicz, skład farb i t. p. L. Michalski, skład tow. kolon. E. Nawrocki, skład farb i t. p. M. Paschalski, skład tow. kolon. B. Skrzyński, skład materiałów aptecznych i farb. Stowarzyszenie spożywcze drog. żel. Iwang.-Dąbrowskiej. St. Wierzbicki, skład win i tow. kolon. Nadto, składowi materiałów aptecznych i farb Pana B. Skrzyńskiego w Radomiu, powierzyliśmy hurtową sprzedaż naszej „Pomadki“ do czyszczenia wszelkich metali, która cieszy się wyrobionem, a zupełnie słusznem uznaniem Publiczności. 90—4

Дозволено Цензурою г. Радомъ, 3 Февраля 1894 г.

W Drukarni i Litografii J. Grodzkiego w Radomiu